

Televizyjny spektakl przypomniał kontrowersyjny proces i wyrok

Wampir znowu straszy

■ KRZYSZTOF KARWAT

Wojciech Tomczyk, autor pokazanego w poniedziałkowym Teatrze Telewizji „Wampira”, bynajmniej Ameryki nie odkrył. Podobne scenariusze i podobne pomysły, tyle że wcześniejsze i znacznie lepsze, już zostały zrealizowane. Na przykład urodzony i wykształcony w Katowicach Maciej Pieprzyca, w roku 1998 wyreżyserował znakomity dokument telewizyjny pt. „Jestem mordercą”. Ten film, podobnie jak sztuka Tomczyka, opowiada o „wampirze z Zagłębia”, czyli słynnym Zdzisławie Marchwickim, którego w latach 70. komunistyczne władze Katowic wsadziły do kryminału, skazały na śmierć i powieściły, mimo że bezwzględnych dowodów jego winy nigdy nie znaleziono. Pieprzyca przejmująco pokazał dramat całej rodziny Marchwickich i manipulacje władzy, choć – rzecz jasna – nie mógł jednoznacznie stwierdzić, że Zdzisław i Jan Marchwiccy mordercami na pewno nie byli. Nie mógł, bo od takich werdyktów są sędziowie, a nie artyści. Pieprzyca wykazał jednak, jak wielką rolę w procesie Marchwickiego odegrał fakt, że jedną z ofiar była krewna Edwarda Gierka. Milicja, prokuratura i władze partyjne po prostu nie mogły nie złapać wampira. Jakiegoś wampira...

Tomczyk poszedł dokładnie w tym samym kierunku. Jego sztuka też obnaża matactwa, jakich dopuszczał się ówczesny wymiar sprawiedliwości. Tomczyk jednak – bo to przecież teatr, a nie dokument – zmetaforyzował całą historię. Ale nie mamy najmniejszych wątpliwości, że punktem wyjścia była dla niego sprawa Marchwickiego, choć wiele realiów zostało zmienionych (na przykład w sztuce Tomczyka ofiarą wampira jest córka premiera, a nie krewna I sekretarza PZPR).

W telewizji „Wampir” wyreżyserował Maciej Dejczer, a w tytułową rolę udanie wcielił się znany ze scen katowickich i częstochowskich Juliusz Krzysztof Warunek. Zresztą jest w tym przedstawieniu jeszcze parę innych dobrych ról, choć – niestety – one nie uratowały tego spektaklu.



Sceniczna prapremiera „Wampira” odbyła się w Zabrze. To rzecz o matactwach i manipulacjach, jakich w latach 70. dopuszczała się ówczesna władza.

Dlaczego? Bo sztuka Tomczyka – a widać to było zwłaszcza w realizacji telewizyjnej – przesadnie akcentuje cynizm i bezdusność ówczesnych władz i głównie na nich się skupia. W tej interpretacji – śląska i zagłębiowska władza miała stuprocentową pewność, że prawdziwy wampir nie żyje, bo popełnił samobójstwo, zaś Marchwiccy byli jej potrzebni tylko jako narzędzie służące do prowadzenia jakże skutecznej w latach 70. „propagandy sukcesu”.

To jest wizja uproszczona, wręcz nieprawdziwa, a Dejczer ją w swoim spektaklu jeszcze wzmocnił. Niestety, nie zobaczyliśmy w tym widowisku prawdziwego peerelu, a tylko jego nieudaną karykaturę. O tym, że tak wcale stać się nie musiało, przekonuje wcześniejsza realizacja tej sztuki. „Wampir” grany w zabrzańskim Teatrze Nowym jest o niebo lepszy od realizacji telewizyjnej. Zresztą spektakl ten został niespodziewanie obsypany wieloma nagrodami podczas ubiegłorocznego Ogólnopolskiego Festiwalu Dramaturgii Współczesnej. Niespodziewanie, bo to też nie jest dzieło wybitne, ale w Zabrzu przynajmniej zrećznie udało się ukryć

ewidentne słabości sztuki debiutującego w teatrze Wojciecha Tomczyka.

Ale to dobrze, że takie spektakle powstają. Dobrze, bo wywołują poruszenie i dyskusje. Dobrze, bo po wielu latach rzucają jaskrawe światło na to, czym był peerel i do jakich niegodziwości jego wymiar sprawiedliwości się posuwał. Niech ten wampir nadal straszy...

Zapyta ktoś: a dzisiaj? Czy dzisiaj jest lepiej? Czy dzisiaj polskie prokuratury i sądy nie są politycznie manipulowane? Tomczyk i takie pytania włożył do swojego dramatu. W spektaklu zabrzańskim – padły odpowiedzi banalne, a w telewizyjnym – reżyser Dejczer na szczęście w ogóle z nich zrezygnował, bo widać miał świadomość, że sztuka Tomczyka mądrych odpowiedzi na tak zadane pytania nie zawiera.

Sprawa Marchwickich, gdy oglądać ją poprzez pryzmat zrealizowanych spektakli, filmów i reportaży prasowych, jest zamknięta. Nikt już lepiej od Macieja Pieprzycy tej historii nie opowie. Może to jeszcze zrobić tylko prawdziwie niezawisły sąd. Czy zrobi? Czy w ogóle doczekaliśmy się w Polsce prawdziwie niezawisłego sądu? ●